Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi
w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

# NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:
Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.



**Nr. 99.** **Kraków, wtorek dnia 14 stycznia 1902.** **Rok II.**

*NA POSTERUNKU.*

## URZĘDOWE IDEAŁY BÜLOWA.

„Gdzie niema ideałów, tam Niemiec żyć nie może!“ Oto słowa, jakie wypowiedział wczoraj w sejmie pruskim kanclerz Bülow — dla uzasadnienia tego, co się stało we Wrześni i w Gnieźnie, dla umotywowania dalszych germanizacyjnych zarządzeń, dla odparcia wreszcie słów Jażdżewskiego, że „wobec wyroku we Wrześni twarz sprawiedliwości zapłonąć musi wstydem“.

Ideały niemieckie! Zna je na własnej skórze świat od pobojowisk Francji aż po kolonje afrykańskie i pałace chińskich cesarzów, znają je przedewszystkiem nasze odwieczne dzieje od prastarych naszego narodu początków aż do ery „największego męża Niemiec“ Bismarka. Grabież i rozbój, prawo pięści, orgja użycia kosztem podbitych i słabszych; pogarda dla praw boskich i ludzkich, manja nadczłowieczeństwa, rozbestwienie wszystkich chuci — oto ideały niemieckie!

„Pruski zarząd szkolny, tak samo jak i pruska sprawiedliwość nie znają okrucieństw“ — wołał Bülow, a z za jego obrzękłej twarzy śmiały się szyderczo twarze wrzesińskich „mistrzów“ i prezesa gnieźnieńskiego sądu...

Wszystkie nasze oskarżenia są — według zapewnień Bülowa — wymysłem polskiej fanatycznej agitacji, która podstępnie wplątać chce Niemcy w zawikłania międzynarodowe. Rząd pruski broni się tylko przed tą agitacją — ocala korzenie pruskiej siły! Bo kanclerz Bülow czyni nam ten zaszczyt, że więcej się lęka dzisiejszej potęgi bitych we Wrześni dzieci polskich, niż w przededniu bitwy pod Grunwaldem wielcy mistrzowie Krzyżackiego Zakonu lękali się potęgi Jagiełłowego państwa!

Półtorej godziny trwała wielka mowa Bülowa, którą według streszczenia, opublikowanego przez biuro korespondencyjne Wolffa, podajemy we wczorajszem prowincjonalnem i w dzisiejszem wydaniu naszego dziennika; półtorej godziny trwało wyliczanie sposobów, jakiemi rząd pruski zamierza, idąc po torach Bismarcka, „przy wspólnej pracy wszystkich Niemców“, ubezpieczyć się przeciw temu, aby „nie dać się wyzuć z praw do prowincyj, odziedziczonych po przodkach“.

Podwyższenie środków na kolonizację; wzmocnienie niemieckiego stanu chłopskiego w ziemiach polskich ku krzywdzie miejscowej ludności przez ułatwienie kredytu, tworzenie z polskich dóbr niemieckich majoratów, wzmocnienie kupiectwa w miastach, zamienionych na „środowiska życia niemieckiego“, popieranie i osiedlanie niemieckich rękodzielników i drobnych przemysłowców, budowa „Domów Niemieckich“ dla życia towarzyskiego Niemców, ożywianie (!!) miast i miasteczek niemieckimi garnizonami, dodatki do płac dla urzędników niemieckich w Polsce, budowanie muzeów, niemieckich teatrów, niemieckich zabytków dla sztuki i nauki — oto co zapowiada, jako swoje ideały, kanclerz Rzeszy jako pruski prezydent ministrów.

Na razie oszczędza nam jeszcze środków „wyjątkowych“; rezerwuje je na później. Robi nawet pewne ustępstwo: pozwala Polakom po domach mówić tak, *wie ihnen der Schnabel gewachsen ist* i oświadcza, że kara cielesna nie powinna być nadal używana przy nauce religji, religja sama zaś nie powinna być środkiem germanizacyjnym.

Jest to ustępstwo nie dla nas: rząd czyni je pod naciskiem katolickiego centrum, a czyni je w złym zamiarze i z podstępną przewrotnością.

Dowiodła tego wypowiedziana na tem samem posiedzeniu mowa przedstawiciela tego centrum, deputowanego Fritzen von Borken, mowa nieszlachetna i różniąca się już bardzo od tonu, w jakim przemawiali dotychczas mówcy tego stronnictwa. Szatański pomysł Rheinbabena, aby otworzyć ramiona rządowe katolikom niemieckim i popierać ich z naciskiem, aby w zamian za to zyskać ich poparcie w walce eksterminacyjnej przeciw Polakom, nie chybia celu: katoliccy sprzymierzeńcy nas opuszczają i obiecują poparcie tym dążeniom rządu, które zapowiadają nam zagładę!

To jest najsmutniejszy wynik dnia wczorajszego. Ale krzepią nas w tem rozczarowaniu dzielne słowa deputowanego z Wrześni, czcigodnego księdza Stychla: „Nie bójmy się nikogo: pozostaje nam ufność w Bogu“. (==)

*LISTY WIEDEŃSKIE.*

## Wszechniemiecki Casanova.

**Wiedeń,** 13 stycznia.

Wszechniemcy bawią się coraz lepiej. Sygnalizowany wczoraj przezemnie list dra Seidla, ogłoszony w „Trautenauer Wochenblatt“, zawiera zaiste druzgocące rzeczy dla Wolffa. Dr. Seidl, odgrywający, wraz ze swą teściową, panią Tschan, i Wolffem osobliwą rolę w znanej aferze, rzuca się ostro na uwodziciela swej obecnej żony. Pisze on na wstępie:

„Ponieważ Wolff wszystkiemu zaprzecza i cytuje moje nazwisko w swoim dzienniku, widzę się zmuszonym zaznaczyć, że artykuł p. t. „Prawda o Wolffie“, ogłoszony w ostatnim numerze „Trautenauer Wochenblatt“ zawiera jedynie tylko stwierdzenie autentycznych faktów, z wszelkiemi szczegółami. Oświadczam, że każdej chwili gotów jestem stanąć przed sądem honorowym celem bronienia swej sprawy. Zresztą Wolff wydaje sam na siebie wyrok, dążąc zapomocą obelg i oszczerstw, miotanych na ludzi, których wtrącił w nieszczęcie, do uniewinnienia samego siebie. Nie pozostaje zatem nic innego, jak sąd honorowy, który z pomocą psychiatrów orzekłby, czyje zeznania więcej na wiarę zasługują: czy kobiety, która sama siebie niemi obciąża, czy też mężczyzny, który za ich pomocą pragnie zrzucić z siebie odpowiedzialność. Wtedy pokazałoby się, że Wolff, ciągle chwalący się swoją odwagą i uczciwością, jest kłamcą, dążącym do uniknięcia odpowiedzialności za swe uczynki“.

W dalszym ciągu podnosi dr. Seidl, że teść jego, dr. Tschan, przedstawiał całą aferę w zupełnie odmiennem świetle wobec wyborców, celem zaszkodzenia jemu i Schönererowi, a z zamiarem rehabilitacji Wolffa. Ubieganie się tego człowieka teraz o mandat jest szczytem wyzywającej bezczelności — pisze dr. Seidel — i bierze w obronę swą żonę, na którą „nikt nie może rzucić kamieniem za to, że padła ofiarą uwodziciela, będącego ulubieńcem ludu na wschodnich kresach“. Natomiast ten uwodziciel-szarlatan powinien być ukarany.

W tym duchu napisany jest cały list, w którym autor punkt za punktem wykazuje prawdziwość zarzutów poczynionych w memorandum, wysłanem w tej sprawie do Związku Wszechniemców. Jako przyczynek do charakterystyki swego teścia i Wolffa, przytacza dr. Seidel fakt, że dr. Tschan na zgromadzeniu wszechniemieckich mężów zaufania w Podmoklem oświadczył, iż Wolff dał mu słowo honoru, że nie miał bynajmniej stosunku z jego córką. Najlepszym to może służyć dowodem, że Wolff chciał początkowo całą sprawę zatuszować.

Tyle pisze dr. Seidel. Z jego listu, jako też z innych okoliczności jasno wynika, że w łonie związku wszechniemieckiego przyszło do głębokiego rozłamu. — Kwestja otrzymania mandatu przez Wolffa przy najbliższym wyborze — jest nie tylko jego sprawą osobistą, lecz sprawą całej grupy wszechniemców, którzy czekają na wybór Wolffa, aby potem zwrócić się otwarcie przeciw „dyrektorowi z Rosenau“ — Schönererowi. Kwestja wyboru Wolffa komplikuje się także przez to, że ma dwóch kontrkandydatów: dra Bachmanna, postępowca i Czecha dra Ciezka; wybór zatem nie jest pewny, aczkolwiek Czesi postawili swego kandydata nie w nadziei zwycięstwa, lecz tylko dla zasady.

Ciekawa rzecz, czy Wolff, który ciągle głosi, że, stawiając ponownie swą kandydaturę, walczy o swój honor i swoje życie, zechce wyciągnąć odpowiednie wnioski na wypadek, gdy przepadnie przy najbliższym wyborze. *Exeter.*

## Z Europy i z za Oceanów.

DEPESZE C. K. BIURA KORESPONDENCYJNEGO.

### Parlament niemiecki.

**Berlin:** Na wczorajszem posiedzeniu berlińskiego Reichstagu pos. Stöcker wyraził życzenie, aby rząd zastosował Anglji zimny tusz, z powodu wyrządzenia szkód niemieckim misjom w Afryce południowej. Mowca żali się na niedopuszczanie do miejsca przeznaczenia, podarunków przeznaczonych dla znajdujących się w obozach koncentracyjnych, które są obozami morderczymi.

Pos. Haase wywodzi, że stronnictwo jego jest zadowolone z ostatnich mów hr. Bülowa.— Polemizuje następnie z prezydentem węgierskich ministrów Szellem i sądzi, że węgierski prezydent ministrów nie ma prawa mówić o niemieckich *Bierbank-Politiker*, jak długo węgierscy studenci demonstrują przeciw niemieckim tinglom w Peszcie. Mowca nie wierzy też w to co twierdzą Węgrzy, że ces. Wilhelm oświadczył w Burgu peszteńskim, w czasie swego pobytu tamże przed kilku laty, że sojusz Niemców z Węgrami jest tem cenniejszy im bardziej Węgry są państwem madziarskim.

Po dłuższej dyskusji zabrał głos książe Radziwiłł i polemizował z jednym z mowców, który wyraził zadowolenie z dzisiejszej mowy Bülowa w Sejmie pruskim. (Tekst mowy Bülowa i przebieg dyskusji w Sejmie pruskim podajemy na str. 5, w rubryce „Polska przed Europą“).

Mowca oświadczył, że jest przecież narodowa mniejszość, która ma być także słuchaną. Polacy nie potrzebują się obawiać tych dyskusji.

Pos. Sattler dupuścił się przed kilkoma dniami pożałowania godnego odstąpienia od prawdy. Następnie przerwano dyskusję do dnia dzisiejszego.

**Konflikt angielsko-niemiecki.**

**Londyn:** „Sant James Gazett" omawiając ostatnie mowy Bülowa domaga się, aby hr. Bülow w Reichstagu złożył oświadczenie, że pod przymusowem wrażeniem chwili powiedział więcej, aniżeli chciał.

* * *

Mowa Chamberlaina wypowiedziana w sobotę w Birmmingham jest sensacyjnym wypadkiem dnia w dziedzinie polityki zagranicznej. „Co powiedziałem, to powiedziałem" — mówił minister. — „Nie cofam z tego nic i nic w tem nie zmieniam. Nie chcę iść za danym przykładem. Nie chcę udzielać nauk żadnemu ministrowi spraw zagranicznych, ale i nie chcę od niego żadnych nauk przyjmować. Jestem wyłącznie odpowiedzialny przed moim władcą i moimi rodakami. W jaki sposób kilku słowom, które wypowiedziałem przed kilku tygodniami w jednej z mów, można przypisywać to, że już na wiele lat przed rozpoczęciem wojny boerskiej zagraniczna prasa tryskała obelgami dla naszego kraju bez słowa protestu, bez najmniejszej interwencji odpowiedzialnych władz? Ta nienawiść przeciwko Anglii trwa od lat stu, objawia się zawsze w trudnych dla Anglii chwilach, ale jej nie zaszkodziła". Po tej apostrofie w stronę Bülowa Chamberlain zapewnił, że obecny rząd zyskał „przyjaźń i zaufanie pobratymców z zamorza". „Jeśli Wielka Brytanja będzie musiała walczyć o swoją egzystencję przeciw światu pod bronią, pokaże się, że nie będzie osamotniona. Wielkobrytańskie imperjum obejmuje nietylko granice zjednoczonego królestwa lecz każdego syna brytańskiej rasy w każdej części świata. Anglia nie może zawrzeć pokoju z Boerami, któryby nie odpowiadał warunkom, jakich się domagają kolonje!"

**Wojna w południowej Afryce.**

**Alival North:** Przywódca Boerów Liebenberg zabrany niedawno przez Anglików do niewoli został ścięty za zamordowanie angielskiego porucznika Neumergera.

* * *

Pewien lekarz francuski, który bawił dłuższy czas w Transwaalu w abmulansach boerskich, opowiadał paryskiemu korespondentowi „Indépendance Belge" dużo ciekawych rzeczy o tamtejszych stosunkach. — Między innemi oświadczył on, że lord Kitchener zachowuje się osobiście w Afryce południowej dziesięć razy srożej, niż w Egipcie: „To prawdziwa hyena, rodzaj wściekłego księcia Alby — mówił doktor francuski. — Boerowie zostaną niezawodnie zgnieceni, lecz walka długo jeszcze potrwa".

Przyjaciele jenerała Deweta, odgrywającego teraz w Transwaalu główną rolę, mają być mocno niezadowoleni z przedstawicieli republik południowo afrykańskich, którzy bawią w Europie, wraz z prezydentem Krügerem. Temu ostatniemu zarzucają oni, że tak długo zwleka z powrotem do kraju ojczystego. W tym duchu powzięto nawet rezolucje na zgromadzeniach obywateli. Gdyby rzeczywiście przyszło do jakiejś zmiany systemu rządów w Transwaalu, byłoby to bardzo na rękę Anglikom, bo wtedy mieliby sposobność rozpoczęcia rokowań pokojowych z nowymi ludźmi w Transwalu i Oranii.

„Ostatni akt oporu Boerów — oświadczył interlokutor korespondenta belgijskiego — zadziwi świat szalonym heroizmem. Co to będzie — powiedzieć nie mogę, lecz nic podobnego nie zdarzyło się dotąd nigdy podczas wojen starożytnych i nowożytnych. Będzie to coś strasznego!"

Przypuszczalnie Boerzy mają zamiar wysadzić w powietrze kopalnie złota i djamentów — tego jednak otwarcie ów lekarz nie przyznał. Zaznaczył on przytem, że wiadomości o rzekomych gwałtach popełnianych przez żołnierzy angielskich są przesadzone i że jedynie nieludzkie rozkazy, wydawane przez lorda Kitchenera mogły dać powód do podobnych pogłosek.

## *Z TEKI FELJETONISTY.*

# Pan nauczyciel.

I. Nieświadomym mogłoby się zdawać, że szkołę buduje się po to, aby w niej nauczyciela osadzić, tymczasem wieś o której powiem, była dowodem, że szkoła bez nauczyciela znakomicie obejść się może. I teraz lud żałował pospiechu z jakim szkołę wybudował.

Ale cóż było robić, kiedy zewsząd zasypywali gminę urgensami, przynaglali pod karą, a że to wszystko było „bardzo pilne", więc po pięciu latach gmina musiała już zacząć budować szkołę.

A potem minęło lat trzy. Znowu „urgensy", groźba żandarmami itd. patrz wyraz: Autonomia, lub: Kpiny. Ale chęć Wydziału krajowego uszczęśliwiania oświatą ludzi była silniejszą od przekleństw „kmiotków", bo po pięciu latach budowy stanęła Akademia ludowa, pomnikowy okaz drewnianego budownictwa galicyjskiego.

Gmach uniwersytetu ludowego stawiał jakiś chytry budowniczy, który wiedząc, jaka jest na wsi obawa przed świeżem powietrzem w izbie, starał się je do izb szkolnych przemycić przez otwory w ścianach między słupami szerokości palca. Tędy wiatr wchodził i przechadzał się po izbach dowolnie i wietrzył je w ten sposób ustawicznie. Aby upodobnić szkołę do mieszkań ludzkich pokryto dach słomą, dla odróżnienia zaś umieszczono na dachu dzwonek szkolny, zdaleka podobny do zmoczonej wrony. W ten sposób pogodzono wymagania oświaty ze stylem budownictwa reszty wsi.

Szkoła stała, a nauczyciela jak niema tak nie ma. I już poczciwi mieszkańcy cieszyli się, że szkoła zbutwieje zanim przyjdzie nauczyciel, kiedy wreszcie przeznaczono tego, co miał „oświaty kaganiec" na umysły ludu nałożyć.

Nazywał się — mniejsza o to, jak, nazywał się nauczyciel, ale był człowiekiem, o którym się mówi: „Ten chłop niema szczęścia". Jeśli ktoś jest nauczycielem, nauczycielem galicyjskim do tego, a przytem mówi się o nim, że jeszcze poza temi nieszczęściami niema szczęścia, to przecież taki człowiek powinien wzbudzić litość nawet u pań, zbierających marki na murzynów.

Gdyby był podobny do swojej karjery, która szła wstecz, byłby je znalazł, ale że nie chciał, więc sam sobie winien, że go przerzucano z miejsca na miejsce. A że był człowiekiem o naiwnym więc po pierwszym przeniesieniu poszedł żalić się na to do swego najwyższego przełożonego. Ale Excellencja — rzekł sucho:

— „Proszę pana, tyle jest zawodów, proszę szukać szczęścia gdzieindziej, my nie trzymamy".

Nauczyciel chciał coś mówić, ale Excellencya kazał przywołać innych interesantów. Więc popatrzył bezmyślnie na fotel Excelencji, na pliki aktów, wreszcie na samego Excelencję, pomyślał o nim, że to dosyć miły pan i dalej, że tu czegoś jest za dużo, kiedy tak duszno i ślizgając się na gładkiej posadzce wyszedł. Ktoś go ubrał, pewnie urzędnik, bo w mundurze. Nauczyciel podziękował mu i rękę uścisnął. „Urzędnik" wytrzeszczył oczy, a potem parsknął cichym śmiechem i szepnął: „Aha, awans".

Na ulicy nauczyciel ochłonął, naklął, machnął ręką i pojechał na nową posadę.

Ale, że był niepoprawny, bo oprócz abecadła uczył ludzi i poczucia własnej godności i innych tego rodzaju występków zakazanych na terytoryum Królestwa Galicyi i Lodomeryi, więc po pewnym czasie znowu go przeniesiono.

Był to drugi etap w jego wstecznej karjerze. Oburzył się, ale przypomniawszy sobie mile spędzone chwile u Jego Excellencji, ochłonął i pojechał do nowej siedziby.

Ale cóż, kiedy młodość to wiek nierozwagi. Wprawdzie przestał wmawiać w chłopów, że są ludźmi, bo mu i nie bardzo wierzyli, ale zamiast ukorzyć się przed władzą karzącą i wyrok z zaparciem i poświęceniem znosić „und den Vorgesetzten freundlich anschauen" zaczął pan nauczyciel dość nieprzywoicie wyrażać się o swoich przełożonych. Chodziły nawet głuche wieści, że Excellencję tytułował bydlęciem, a inspektora lokajem starosty, nikt jednak z rozważniejszych nie wierzył w te brednie, wymagające bezczelnej zuchwałości, którą u nauczyciela trudno przypuścić. Na nieszczęście swoje nauczyciel miał przyjaciół. Ci chcąc oszczędzić przyjemności bliźniemu swemu, „aby się w rozkoszach nie zapa-

---

84)

**KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.**

# STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Wyznanie przykrej prawdy zawisło na ustach dziewczyny, szukała już tylko słów, w jakich mu odkryje zaszłą w sercu zmianę. Opamiętała się nagle. Wszak nie miała żadnej ze strony Leszcza gwarancji. W głowie jej zapadło nagłe postanowienie: do przyszłego zjazdu zrobi, co tylko będzie w jej mocy, by Leszcza ku sobie pociągnąć; jeśli zabiegi jej osiągną pożądany skutek, powstrzyma Karola od przyjazdu, jeżeli nie, bez dalszej zwłoki ślub z nim weźmie i los swój przyjmie spokojnie.

Postanowienie to sprawiło jej ulgę. Łatwiej było jej znosić obecność Karola. Nie broniła mu, gdy się warkoczem jej bawił, czy pulchną rączkę pogłaskał, czy nazwał ją po imieniu; wszak był jej narzeczonym jeszcze...

A Karolowi zachciało się teraz zobaczyć z Rwańskim i Leszczem. Puścił się na poszukiwania. Na poczcie zasięgnął wiadomości za pośrednictwem obywatela Kosy i z radością wrócił do Kazi, pytając, czy mogłaby jutro, gdy dobrze sobie wypocznie, udać się z nim koleją do wioski Leaz nad Rodanem, gdzie, o ile mu wiadomo, bawią w tej chwili oboje Rwańscy i Leszcz. Kazia była już wypoczęta, gotową choćby zaraz do drogi, choćby na piechotę, choćby nie spoczywając w podróży. Wypogodziła się, poróżowiała z radości, Karol przestał być jej niemiłym.

„Jutro!" czy tylko zaśnie tej nocy?!

Leszcz niewiele posunął się w zdobywaniu serca, czy łask pani Kamilli. Był jednak malutki krok ku lepszemu, dzięki poufałości, jaką wyradza między ludźmi pobyt na wsi, na letniem mieszkaniu, u wód, nad morzem lub w górach.

Salon ma w sobie coś oficjalnego, konwencjonalnego, oddalającego myśl o rzeczywistem zbliżeniu. Jest to miejsce do paradowania, do słów obliczanych na efekt, miejsce popisu i wzajemnego okłamywania, udawania, nieszczerości, komplementów, współzawodnictw i obłudy. Inaczej mówi się z tym samym gościem w bawialni, inaczej przy stole lub w gabinecie. Na wsi stosunek z nim jest już całkiem odmienny. Obcuje się z zbyt długo, by módz krążyć ustawicznie w kółku salonowej rozmowy. Otaczające życie, przyroda, każde zajęcie, upodobanie, nastręcza coraz to nowych tematów do rozmowy, wywołuje ściślejsze porozumienie, daje pochop do odsłonięcia tego swojego ja, z którem w innych warunkach ukrywa się człowiek starannie.

Stopniowo Rwańska doszła do tej poufałości z Leszczem, robiąc zeń coś w rodzaju powiernika wrażeń, których doznawała na widok góry, czy kwiatu, ptaka, czy wieśniaczki, żabki drzewnej czy zaprzężonej krowy.

Okazywała wielką tkliwość serca, zamiłowanie do piękna, skłonność do prostoty, jak każda zresztą miejska dama na wsi. Tylko Kamilla przy tem wszystkiem zachowała strój i maniery wielkoświatowej kobiety, nie zapominającej nigdy o wdzięcznej pozie, świeżej toalecie i misternem uczesaniu. Resztę uroków stanowił wyraz oczu i głos. Kamilla czarowała całą swą osobą, wewnętrzną i zewnętrzną.

Leszcz także zmienił się na wsi: mniej myślał, więcej podlegał wrażeniom. Brak miejskich rozrywek wywlókł z głębi jego istoty uczucia lepsze, skłonność do szczerego zachwytu, upodobanie do cichego zadowolenia.

Gdyby tak lato trwało rok cały, zgodziłby się zostać wieśniakiem, zwłaszcza przy boku takiej wieśniaczki, jak Rwańska... Nawskroś estetyczna jej natura pociągała go coraz bardziej. Jeżeli nie kochał jej dotąd, to pragnął jej bardzo wyraźnie i bynajmniej nie rozpaczał, że go ten kąsek ominie: wszak była tylko kochanką Rwańskiego...

Tak stały rzeczy, gdy pewnego popołudnia do wiejskiego mieszkania Rwańskich zawitali niespodzianie Kazia z Karolem.

Na wsi gość jest zawsze pożądany. Przynosi rozmaitości trochę do jednostajnego życia, zapas nowinek i parę uszu do wysłuchiwania. Pogadać, a właściwie wygadać się stanowi jednę z organicznych potrzeb mieszkańców stałych, czy tylko czasowych wiejskiego ustronia.

To też narzeczeni byli witani z oznakami niekłamanej radości. Ugoszczono ich, karmiono, pojono, sadzano wygodnie, lokowano odpowiednio, układano wspólne wycieczki, wypytywano, gadano.

— Jakże ci tu wśród tylu niewiast? — pytał Karol Leszcza, gdy zaszła między nimi mowa o przeniesieniu się jego do Genewy. Opływasz, jak pączek w maśle. Jużeś się nawet trochę zarumienił i zaokrąglił.

— Opaliłem się tylko — odrzekł, oddalając się wraz z Dramowskim od reszty towarzystwa. — Co zaś do niewiast — dodał, gdy już nie można było słów jego dosłyszeć z altany — powiadam ci, nigdy w życiu nie nudziłem się tak głęboko, jak wśród mądrych, wykształconych i niepospolitych kobiet...

— O ile mi wiadomo, poszukiwałeś w Paryżu raczej... wesołych?

— Słuchaj! Niech sobie nie będą „wesołe", ale nie takie znów poważne do znudzenia, do obrzydzenia, do... do... nie wiem już czego, wiecznie zasznurowane w twardą i suchą przyzwoitość, i nafaszerowane społecznem społeczeństwem i społecznością! To bardzo ładnie, że one to wszystko jako tako znają, że się zajmują poważnemi zagadnieniami naszych czasów; każdy z nas robi to samo, a jednak nie zmienia się w maszynkę do oklepywania zaczerpniętych z książki frazesów. Człowiek w stosunkach towarzyskich czego innego szuka, niż wiecznych cytat i popisów uczoności. Żeby choć śmieszne były przy tem, toby się człowiek ubawił; ale i to nie! Wprost nudne, jak zbyt grzeczne dzieci!

(Ciąg dalszy nastąpi).

mięta!“ uznali za stosowne donieść o tem inspektorowi.

Było to po wyborach. Starosta poniósł klęskę, bo wbrew zwyczajowi powszechnie w kraju przyjętemu w jego powiecie posła chłopskiego wyjątkowo wybrali — chłopi. Więc kacykowi powiatowemu gorycz rozpierała piersi kosmate i szukał ofiar.

— „Źle pan chodził koło sprawy“ — rzucił raz inspektorowi szkół.

Inspektor zadrżał, gdyż wobec takiego zarzutu nie kwalifikował się na inspektora szkół ludowych. Ale szczęśliwa myśl mu błysła i odrzekł:

— Trudno, jak mi swoi przeszkadzali.

— Co za swoi?

— Nauczyciel C. przecież całą wieś zbuntował, a tam 6 głosów było.

— C.? Ten ptaszek? Przyszedł on tutaj z dobrą marką, ale odejdzie z lepszą.

Starosta był kolegą Excellencji, a gdyby nim nie był, miałby znajomego, krewnego Excellencji itd. więc napisał list do niego uwiadamiając go o przewrocie socjalnym, nacechowanym anarchją, jaki grozi z X., a którego sprawcą jest nauczyciel C.

Więc za parę mięsięcy filozof ludowy jechał do stacji kolejowej Y., a stamtąd tłukł się jeszcze dwie mile jednokonką na nowy posterunek. Już buntu nie podnosił, a nawet się uśmiechał, ale jakoś nieszczerze i oczy mu tak nie świeciły jak przed sześciu laty, gdy zawód zaczynał.

— Pal djabli wszystko. Jeść trzeba, co mnie chłopy, co mnie nauka, pod płotem zdychać będę? Niech ich... bydło!

Ocknął się. Instynktownie obejrzał się czy kto nie słyszał. Nikogo, prócz furmana i pól szerokich. Gdzieś na kraju widnokręgu zaczęły się rysować podnóża karpackie.

— Daleko jeszcze do wsi? — spytał.

— Nie daleko, proszę pana.

— Będzie z pół mili?

— O, więcej panie. Wiśta!

Jechali jeszcze z godzinę. Wreszcie wjechali do wsi. Na widok jego bose dzieci w czarnych jak noc koszulinach lub bez koszul z brudniejszemi od nocy ciałami rozczochrane łebki wysuwały z za węgła ciekawe a trwożne; te zaś, które zastał na otwartem miejscu zmykały do domu jak wiatr z oddechem zapartym ze strachu.

Chałupy były wzorem, jak powinny wyglądać więzienia celkowe przy systemie odstraszenia kar. Wielka skrzynia gliniana, z oknami, przez które edwie głowa człowieka przecisnąć mogłaby się, z oknami nigdy nie otwieranemi dla zaoszczędzenia ciepła — to chałupa na zewnątrz.

Wysokość od ziemi do dachu — wzrost człowieka. Wewnątrz rodzina z kilku osób: ojciec, matka, i masa małych dzieci; dziwnem błogosławieństwem losu tem ich więcej im większa nędza. Uroz maicają sobie życie wrzaskiem rozdzierającym na różne tony, co jednak na ich rodzicielach należytego wrażenia nie wywiera. Czasem ponad te głosy wzbije się silny ryk krowy lub beczenie cielęcia, co stoją w izbie razem z ludźmi i często składają na barłogach ludzkich widome znaki swej obecności.

# KRONIKA.

**Kalendarz kościelny.** Dziś we wtorek Hilarego biskupa wyznawcy, doktora kościoła i Feliksa męczennika; we środę Pawła pierwszego pustelnika; we czwartek Marcella papieża męczennika.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 35 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 2, długość dnia godzin 8 minut 27.

**Kalendarz myśliwski.** W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

**Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Kajetan Orug“, dram. w 4-ech aktach Tad. Konczyńskiego.

Środa: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika (nowość).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Car jedzie“, sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka“.

Niedziela o godz. 7-ej: „Car jedzie“, sztuka w 1-ym akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3-ech aktach przez Gabr. Zapolską-Janowską.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

**Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.**

# Nowy dramat Rydla.

Przed publicznością, która szczelnie wypełniła obszerną salę „Sokoła“ w Tarnowie, odczytał zaproszony przez świeżo założone Towarzystwo literackie im. Mickiewicza Lucjan Rydel swój nowy 3-aktowy dramat z dziejów walk Słowian z Germanami p. t.: „Jeńcy“.

Rzecz dzieje się w X. w. po Chr. w grodzisku markgrafa niemieckiego Hadona. Na scenie dwie siostry, Śwityna i Wichna, córki słowiańskiego knezia Olszany, pojmane w niewolę podczas najazdu przed kilkoma laty. Śwityna, przykuta łańcuchem do żaren, miele ziarno i uspokaja strwożoną siostrę, która od czasu porwania majaczy i widzi ciągle przed sobą mordy i pożogę. Gerta, żona markgrafa, smaga rzemieniem dziewczęta i łaje za opieszałość. Za sceną słychać surmy, zwiastujące powrót rycerzy z nowej wyprawy na Słowian. A wracają nie z próżnemi rękami. Wiodą skutego, przywiązanego do konia, ślepego gęślarza słowiańskiego Dębca. Hadon, zbroczony krwią słowiańską, każe sobie gotować kąpiel i udaje się z rycerzami na ucztę. Potężną sceną, w której Śwityna podnosi garść ziemi do góry i przeklina Niemców, kończy się akt pierwszy.

W akcie drugim słyszymy rozmowę Dębca z niewolnicami słowiańskiemi, które mu podają napój, a on im opowiada o swoim losie śpiewaka i owych czasach, kiedy to na ziemi słowiańskiej nie postała noga Niemca. Wchodzi Hadon z pachołkami i każe wziąć gęślarza do szopy na torturę, aby go wybadać o zbrojeniach się Słowian pod wodzą Mieszka, które wprawiają markgrafa w coraz większy niepokój. Śwityna widzi przez szczelinę szopy, jak gęślarza wieszają u belki i wykręcają mu członki, tak, że krew wychodzi mu ustami, ale nie zdołali wymusić żadnych zeznań. Storturowanego starca rzucają Niemcy na barłogu pod studnią i wracają na ucztę, a Dębiec, przyszedłszy nieco do siebie, zwierza Świtynie i Wichnie tajemnicę, że tego jeszcze wieczoru zapłoną wici na górach i Mieszko ze Słowianami uderzy na gród Hadona. Ale gród to silny, bronami i ostrokołami warowny. Aby go Słowianie zdobyli, trzeba podpalić go z wewnątrz i do tego namawia gęślarz Świtynę.

Akr III, kontynuuje ostatnią scenę aktu poprzedniego. Swityna nie może się zdecydować na podpalenie grodu Hadona, ze względu na siostrę Wichnę, którą nad wszystko kocha, a która w takim razie musiałaby zginąć. Dębiec używa najpłomienniejszych słów, aby wzbudzić w Świtynie nienawiść do Niemców. Potężna i dysząca straszną nienawiścią do Niemców jest ich charakterystyka. Oto kilka szczegółów:

„Gdzie Niemiec nogę stawi,
Tam ziemia sto lat krwawi.
Skąd Niemiec się napije
Tam źródło sto lat gnije.
Gdzie Niemiec rękę poda,
Tam już przepadła zgoda“.

Niemiec na ptaka w lesie się gniewa, że po niemiecku nie śpiewa; ukradłby słońce, gdyby mógł, uderzyłby na Boga, gdyby wiedział, gdzie do niego droga!

42) **JERZY OHNET.**

# Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Przepraszam... mówi szczerą prawdę — rzekł Barandet. — Umie on wesoło czas spędzać w towarzystwie wcale ładnej szansonistki, ukazującej się codziennie w innej wspaniałej paryskiej toalecie. Może słyszałeś o pannie Amandinie de Tresures. Ach! te stroje, te stroje! A spytaj, komu je zawdzięcza!...

— Dosyć kosztowna rozrywka — rzekł Rémançon.

— Pod pozorem próśb miłosnych, „wybrana“ twoja wyzyskuje cię prawdopodobnie?

— Rzeczywiście, przyznać trzeba, że jest sprytna.

Pani de Maillane poruszyła się przy kominku i otuliła się szczelniej okrywką.

— Niech mi pan wytłómaczy, panie Rémançon, jaką pan przyjemność znajduje w prostem narażaniu się na drwiny podobnej istoty.

— O! uczucie zupełnie tu w grę nie wchodzi. Ona jest mi lekarstwem na nerwy, bez porównania skuteczniejszem, niźli brom lub krople laurowe. Gdy jestem zmęczony rachunkami, ważnymi papierami, poważnemi rozprawami w gronie kapitalistów, palącemi kwestjami, dla których rozwiązania muszę wytężać wszystkie siły umysłu, znajduję najmilszy spoczynek u panny Amandiny. Odwiedzam ją zwykle tak około szóstej. Zastaję ją w budoarze...

— Może pan opuścić szczegóły.

— O! tajemnicy niema tu żadnej. Trzeba pani wiedzieć, że budoar bywa zwykle ulubionym kącikiem eleganckich dam wesołego światka. Najważniejsza to część ich mieszkania — najzdobniejsza, najmilsza. Zastaję więc tam Amandinę, uczącą się roli, lub powtarzającą kuplety nowej kawiarnianej piosenki. Na wstępie spotyka mię jej czarujący uśmiech. Witamy się przyjaźnie — ona podsuwa mi fotelik, obity różowym atłasem i zaczyna opowiadać teatralne anegdotki, głupie, puste, banalne — jak to może pani łatwo wyobrazić sobie. — Dla mnie jest to odpoczynkiem. Mam wrażenie, jakby mózg mój wyciągał się zwolna, swobodnie, rozkosznie. Rozmowa z wyróżowaną lalką jest dla mnie tem, czem dla zmęczonego wędrowca kąpiel w orzeźwiającej wodzie. W progi budoaru wchodzę, strudzony pracą, posępny. W przeciągu godziny, w całej mej istocie dokonuje się dziwna zmiana — a tak mi dobrze, błogo, ożywiam się, rozweselam. Czuję się, jakby odrodzonym.

— I nic więcej?

— Więcej cóż żądać można? Wystarcza mi to w zupełności.

— Tylko tobie — odparł Dartigues. — Zresztą niech się tem inni zajmują! Wiesz, mój Rémançon, wydajesz mi się ukończonym filozofem.

— Przedewszystkiem praktycznym! — dodał Barandet.

— Wszystko to jest dla mnie czemś niepojętem — rzekła pani de Maillane. — W mojej ojczyźnie mężczyzna im starszy, tem jest zazdrośniejszy. Gerard Hernandez oszukiwał mię, lecz mimo to był o mnie zazdrosnym, tak, iż kazał rozstrzelać kilkunastu dorodnych oficerów, których podejrzywał o stosunki ze mną. Wy, Europejczycy, żądacie od kobiety jedynie chwili rozrywki, upojenia... Kochanka jest tem dla was, czem piękny sprzęt, czem cacko zbytkowne. Dobrze wam z nią, wesoło, bawicie się... O! my, Amerykanie, inaczej miłość pojmujemy, my dla miłości jesteśmy gotowi życie poświęcić.

— O! proszę pani, dla podobnego głupstwa nie warto życia narażać — odparł Rémançon. — Nawet czasu nam braknie na podobne myśli. Dobre to dla tych, co żyjąc w podzwrotnikowych krainach, osłabieni upałem, wypoczywają na werandach przez większą część dnia... Wówczas snują podejrzenia i układają plany zemsty. Ale wyobrazić sobie nie mogę Francuza, miotającego się, niby wściekły tygrys — i rozlewającego krew cudzą dla kobiety?... Żal nam czasu na podobne romantyczne historje. Krótkie jest życie, a trudne zadania, jakie spełnić mamy. Wszelkie nadzwyczajne zawikłania są zajmujące w powieści — w rzeczywistości należy ich unikać...

— Zwróćmy rozmowę na inny temat, moja córka wraca z ogrodu. Nie zna ona jeszcze owych oryginalnych, iście francuskich zapatrywań i byłaby zdziwioną niezmiernie, słysząc pańskie cyniczne poglądy.

Piotruś i Belle stanęli w progu. Za nimi, cichutko, ostrożnie wślizgnął się do salonu Klaudjusz Brun. Nikt nie zauważył jego nieobecności. I „dzieci“ nie widziały, że był w parku i na tarasie, że śledził każde ich słowo i ruch każdy. Teraz był dziwnie zmieszanym i bledszym, niż zwykle.

— I cóż, dzieci — rzekł Dartigues wesoło — jakże wam upłynął czas na przechadzce? Bawiliście się dobrze?

— Co do mnie doskonale — odparł Piotruś. — Towarzyszyłem pannie Hernandez do domu, a teraz, pożegnać cię muszę, ojcze.

— Zaczekaj, każę zaprządz...

— Dziękuję ojcu. Wolę przejść się — za pół godziny będę w domu. Nie chcę przeszkadzać towarzystwu.

Czoło Dartiguesa zmarszczyło się posępnie. Zwrócił się ku drzwiom wiodącym do gabinetu, a synowi rzucił krótkie:

— Dobrze! jak chcesz.

Piotr, złożywszy zgromadzonym uprzejmy ukłon, wyszedł na taras.

Tymczasem Dartigues, siedząc w gabinecie i oczekując na przybycie Piotra z pożegnaniem, rozmyślał nad stosunkiem swoim do syna. Z boleścią i obawą widział, że Piotr pozostawał względem niego zimnym i prawie obojętnym. Nie pomagały starania i najczulsza troskliwość. Syn był ojcu niemal obcym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ale to wszystko nie skłania Śwityny do podpalenia grodu. Nad wszystko droższe jej życie siostry. Wtedy Dębiec, dobywa ostatka sił i swą lirą gruchoce głowę Wichny. Śwityna rzuca się na gęślarza, ale w tem słychać surmy słowiańskie i uderzenia kamieni, rzucanych z proc na ostrokoły grodziska. Wtedy Śwityna porywa łuczywo i przebiegając podwórze, zapala zabudowania niemieckie słomą kryte. Hadon, nie mogąc się utrzymać w grodzie, postanawia się przebić przez szeregi Słowian. ale wśród nich ginie, a w bramie ostrokołu pokazuje się potężny, krwią ociekający Mieszko.

Dramat ten, napisany przecudownym wierszem, odczytany przez autora, wywarł na publiczności głębokie wrażenie. Dramat „Jeńcy" wyjdzie w druku wraz z szeregiem utworów jednoaktowych w książce, którą autor przygotowuje.

---

* **Nareszcie zima!** Od wczoraj wieczora rozpoczął się pośród silnego wichru lekki przymrozek. Dziś, w samo południe, zerwała się silna zadymka śnieżna, zapowiedź lodu czy błota. Był już najwyższy dla rolników czas, aby ciepła tegorocznej zimy nareszcie się skończyły. Ulice pokryte są już śniegiem, zmiatanym przez wicher. Popołudniu wypogodziło się.

* **Dyrektor policji**, radca dworu dr. Z. Korotkiewicz wyjechał dziś rano w sprawach urzędowych do Lwowa.

* **Pomnik nieśmiertelnej pamięci obrońcy Częstochowy X. Kordeckiego**, dłutaj znakomitej artystki-rzeźbiarki p. Toli Certowiczównej, stanie wkrótce w kościele OO. Paulinów na Skałce. Postać bohaterskiego przeora, więcej niż naturalnej wielkości, wykonana w marmurze kararyjskim, stanie obok wielkiego ołtarza w niszy, do której emblemata zaprojektował p. Knaus.

Nie uprzedzając sądu publiczności o tem niepospolitym dziele rzeźbiarskiem, zaznaczamy jedynie z osobistego wrażenia, że stanie się ono niezawodnie ozdobą tej tak drogiej każdemu sercu polskiemu świątyni. Twarz Kordeckiego pełna wyrazu, o niezmiernie charakterystycznych rysach, czyni głębokie wrażenie. Postać cała jest cokolwiek nachyloną; w prawej ręce trzyma Kordecki krzyż, lewą rękę ukrył pod habit. Obecnie model odesłany został do Carrary gdzie zostanie odpunktowany, a wkrótce potem będzie przez artystkę wykończony.

* **Smutne zajście.** W Kuchni Akademickiej zgromadzili się wczoraj pierwszy raz przybyli do Krakowa akademicy ruscy. Z początku Rusini okazali się wcale przyjemnymi kolegami wobec kolegów Polaków, ale kiedy przyszła chwila życzeń nowego roku podług starego kalendarza, jeden z Rusinów wzniósł toast na cześć „braci Rosjan!". Przeciw temu toastowi podnieśli protest akademicy polscy, co się Rusinom tak bardzo nie podobało, że gremialnie opuścili salę Kuchni akademickiej, a pozostał tylko jeden, który lojalnie i przyzwoicie oświadczył, że się nie solidaryzuje z wygłoszonym toastem na cześć Moskali.

* **Pewne żydofilskie pisemko** „puściło wielką sensację", jakoby do Krakowa zjechał jakiś agent niemieckiego Gustaw-Adolf-Vereinu i organizował tu jakąś germanizacyjną i antyrzymską agitację w kierunku haseł „Los von Rom". Na wiadomość o tem kilku młodzieńców udało się do mieszkania tego agenta przy ulicy Straszewskiego i poczęło tam demonstrować. Sprawozdawca nasz, któremu poleciliśmy zbadać sprawę, donosi nam co następuje:

Adolf Robert Ernest Schmeisser, kandydat filozofii, pastor ewangelicki urodzony w Chemnitz (Kamienica) w Saksonii, syn superintendenta w Zwitau w Saksonii, już od 2 lat zamieszkuje w Krakowie jako misjonarz „Towarzystwa biblijnego", następca zmarłego pastora Picka i pastora Handla. Jako misjonarz trudni się Schmeisser tutaj jedynie nawracaniem żydów na wyznanie ewangelickie, a po nad to jest pomocnym tutejszemu duchownemu gminy ewengelickiej przy odprawianiu nabożeństwa, oraz miewa co dwa tygodnie godziny konferencyjno-biblijne w swojem własnem mieszkaniu, na których to konferencjach gromadzą się tylko sami protestanci.

Na tem ogranicza się czynność misjonarza Towarzystwa biblijnego p. Schmeissera, który jako ewangelik należy wprawdzie do Towarzystwa „Gustaw Adolf Verein" upewnia wszakże, iż propagandą „Los von Rom" pomiędzy Polakami ani się trudni, ani trudnić się nie może, ponieważ wcale nie włada językiem polskim. Tyle się zostało z wielkiej sensacji!

* **W Przyjaźni krakowskiej** p. prof. Stanisław Kozłowski będzie miał odczyt we czwartek dnia 16 bm. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Drzewko dla dzieci członków dnia 19 bm. Zapisy u kursora.

* **Dojazd** do dworca kolejowego w ulicy Lubicz doczeka się prawdopodobnie rychłego rozszerzenia czterometrowego, gdyż o nabycie gruntu z ramienia gminy miasta Krakowa czyni starania radca miejski mecenas dr. Staniszewski. Kompleks gruntu wraz z pałacykiem po ś. p. Wołodkowiczowej sprzedany zostanie w krótce przez licytację, ponieważ do tej pory żaden nabywca się nie zgłosił. Grunt ten przydałby się kolei dla rozszerzenia placu, ale kolej północna nie zechce czynić kosztownych nakładów wobec tego, że kolej ta z rokiem 1904 przejdzie w ręce rządu, a kolej państwowa wobec trzyletniego terminu do objęcia kolei Północnej w posiadanie również nie spieszy się z nabyciem czegoś, na rachunek przyszłości. Tym sposobem kompleks przeszło dwumorgowego gruntu przejdzie prawdopodobnie w ręce spekulantów żydowskich, którzy będą umieli z tego skorzystać.

* **Taneczną wieczornicę** urządza tutejszy „Sokół" w sobotę dnia 18 bm. Bliższe szczegóły afiszami.

* **Żywa szopka** w tutejszym „Sokole" cieszy się bardzo wielkiem powodzeniem tak, że Zarząd ją znowu powtórzy w niedzielę dnia 19 bm. Podziwiać też należy pracę urządzającego Komitetu jakoteż artystów „lalek", które znakomicie się wywiązują z swej roli zwłaszcza na wyróżnienie zasługują krakowiak, ułani, górale, cygan z niedźwiedziem i czarownica, (która omal, że nie „podpaliła się" na poprzedniem przedstawieniu). Widowiska te jako godne widzenia zalecamy uwadze prowincji. Bilety również listownie można zamawiać w handlu p. Rudnickiego, (Rynek główny linia A-B).

* **V. Bal** Związku Okręgowego Stow. katol. rzemieślniczych odbędzie się dnia 8 lutego w gmachu „Sokoła".

* **Straszna scena** rozegrała się w niedzielę około godziny 9 wieczorem na ulicy Krakowskiej na Kazimierzu. Wóz tramwajowy nr. 6 nadjeżdżał do gromadki żydów, w której jeden z żydów bił jakiegoś chłopca. W chwili kiedy tramwaj nadjeżdżał, żyd owego chłopca pchnął pod wóz tramwajowy i tylko dzięki przytomności motorowego, który na pół metra przed chłopcem osadził wóz na miejscu, chłopiec uniknął niechybnej śmierci. Zuchwali żydzi nie zadowoleni z ocalenia chłopca, oczywiście chrześciańskiego, na wymówki konduktora i motorowego kupą rzucili się na obu funkcjonarjuszów służby tramwajowej chcąc się doraźnie zemścić na upominających ich gojach. I kto wie jakby się było skończyło, gdyby nie pomoc dwóch dragonów, którzy stanęli w obronie napastowanych, tak energicznie, że ci mogli dalej odjechać. Podczas strasznej tej sceny nie zjawił się żaden z żołnierzy policyjnych aby dokonać aresztowania zbrodniczych żydów.

* **Żydowski dobrodziej.** Żyd, Aleksander (?!) Jungerwirth Krakau R 3, (?) daje za 4 kor. 20 h. 380 sztuk różnych rzeczy, mianowicie ów dobrodziej daje:

Zegarek pozłocony (taki jak dzieciom za 5 ct. kupujemy) łańcuszek, spinki, portfel, broszkę, kolczyki, bransoletę etc. etc. etc. Otóż jeden z naszych czytelników otrzymał od owego żydka taką przesyłkę. Śmiech nas zebrał na widok takiej masy śmiecia, bo nic innego tylko śmiecie otrzymał. Ostrzegamy zatem naszych czytelników przed dobrodziejem (!!) Aleksandrem (!) Jungerwirth.

* **Z kroniki policyjnej.** Dzisiejszej nocy aresztowano Marcina Grabczaka i Józefa Niewiedziała za awantury w restauracji Machaufa, gdzie rozbestwieni porozbijali kilka szyb lustrzanych w drzwiach i oknach, potłukli stoły i stołki, zrządziwszy znaczną szkodę; skaleczyli jednemu z gości głowę, a nadto rzucając kamieniami z toru kolejowego trafili dwukrutnie Machaufa w głowę. Koniec tej wojnie położył dopiero agent policji p. Pawlisz, który z pomocą trzech żołnierzy policyjnych aresztował obu napastników.

Za oszustwo i namawianie ludzi do wychodźctwa aresztowano wczoraj Marję Zielińską.

* **Wiadomości dyecezjalne.** Kanoniczną istytucję na probostwo w Szaflarach otrzymał X. Maurycy Rottermund; na probostwo w Siepprawiu X. Ignacy Cież; na probostwo w Koszarowie X. Michał Brzeźniak. Obowiązki katechety w szkole w Wieliczce objął O. Symforjan Figura z zakonu Braci mniejszych.

)( **W lwowskiej Izbie** handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 17 bm. o godzinie 6 wieczorem zebranie rękodzielników i przemysłowców w sprawie wystawy jubileuszowej, która jak wiadomo ma się odbyć 21 b. m. z powodu rocznicy założenia Towarzystwa politechnicznego. Chodzi o porozumienie się co do wzięcia udziału w wystawie działu artystycznego.

)( **Omal nie katastrofa.** Z Borysławia donoszą: Wczoraj o godzinie 7½ wieczorem z powodu nieuwagi zwrotnicznego wyjechały wczoraj wagony z ropą ku Drohobyczowi. Stamtąd zdążał równocześnie pociąg osobowy, który jeszcze na czas uwiadomiono, tak, iż pociąg całą siłą pary cofnął się do Drohobycza ku wielkiemu przerażeniu podróżnych.

)( **W Brodach** w drugiej połowie b m. odbędą się tu wybory do Rady gminnej. Wybranych będzie 18 radnych i 10 zastępców.

)( **Zawsze oni.** Przed sądem obwodowym odbędzie się dnia 5 lutego rozprawa karna przeciw dyrektorom „Creditvereinu" w Bursztynie o wystepek lichwy.

)( **We Lwowie** podczas wyborów asesorów do sądu przemysłowego i apelacyjnego przeszła w pięciu grupach lista kandydatów Izby rękodzielniczej. Natomiast w szóstej grupie wybrano kandydatów żydowskich kupców.

)( **Mianowania.** Cesarz zamianował starostę Władysława Jarosza w Nowym Sączu radcą namiestnictwa w etacie galicyjskiego namiestnictwa oraz nadał staroście w Buczaczu Ludwikowi Bernackiemu tytuł i charakter radcy namiestnictwa.

)( **Sprawa dra Tomki.** Z Wiednia donoszą: Na telegraficzne żądanie policji budapeszteńskiej, aresztowano dziś po południu brata dra Tomki i odstawiono do sądu. — Tomko zostanie wydany sądowi węgierskiemu.

)( **Zdechły wół i burmistrz w Sędziszowie.** Żyd Hersch Neppel ze Sędziszowa do spółki z żydami Koplem i Stangiem kupili wołu, który im zdechł. Przemyślne żydki, aby nie stracić, zawieźli go pokryjomu, jednak za wiedzą burmistrza Natana Löwa, do rzezalni, którą znów dzierżawi syn pana burmistrza, w najlepszym zamiarze uraczenia ścierwem zdechłego wołu katolickich mieszkańców w Sędziszowie. Interes się jednak nie udał. Wołu zakopano, a pan burmistrz będzie odpowiadał przed wyższą władzą, gdzie go pouczą, że sprawa ogółu idzie przed interesami familji.

)( **Przyjaciele hakaty**: Aron Deiches, Möbel, Spiegel-Niederlage, Jaroslau, używa pieczątek i napisów na kopertach w formie wyżej podanej. Szymon Munk, pierwsza galic. parowa fabryka mydła i świec w Żywcu rozsyła po całej Galicji kalendarze w języku niemieckim. Polacy powinni tych panów zdaleka omijać.

)( **Prezesem ropczyckiej rady** powiatowej wybrano ks. Józefa Radoniewicza, proboszcza z Wielopola, zastępcą zaś p. Kazimierza Jankowskiego, dzierżawcę dóbr.

)( **W sprawie tajemnicy pożaru.** Z Ropczyc donoszą: W znanej sprawie braci Jakóba i Konstantego Szparów, którzy w roku 1873, w czasie pożaru miasta Ropczyc skradli tamtejszej mieszczance Marji Pragłowskiej szkatułkę z kwotą około 50 tysięcy złr., rozegrał się obecnie akt ostatni. Przez lat 29 mieli bracia Szparowie cztery śledztwa, które zawsze kończyły się na niczem, dopiero roku zeszłego, dzięki ludziom dobrej woli, a w szczególności na interpelację posła Krempy, wznowiono śledztwo poraz piąty, i to skończyło się ostatecznie zasądzeniem Jakóba Szpary na dwa lata, a Konstantego Szpary na 8 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży i współudział w tejże.

Na podstawie tego wyroku wnieśli spadkobiercy zmarłej Pragłowskiej skargę przeciw braciom Szparom o zwrot zagrabionych pieniędzy do wysokości 30 tysięcy złr. Sprawa toczyła się przed sądem obwodowym w Tarnowie; Szparów zastępował dawny ich obrońca adw. dr. Goldhammer, zaś Pragłowskich adw. dr. Gałecki z Tarnowa. Obecnie właśnie Sąd obwodowy w Tarnowie wydał wyrok i mimo wszelkich wysiłków dra Goldhammera, skazał obydwóch Szparów na solidarne zapłacenie rodzinie Pragłowskich kwoty wraz z procentami w wysokości 40 tysięcy koron, tudzież na zwrot kosztów.

Po 29 latach sprawiedliwości stało się zadość, zbrodniarzy dosięgła szłuszna kara, rodzina Pragłowskich odzyskała choć w części zagrabiony majątek, za co wdzięczną powinna być ludziom, którzy bez jej wiedzy do tego się przyczynili. *Sęp.*

)( **Skutki wychodźctwa do Prus.** Z okolic Rychwałdu piszą do nas: „Z naszej wsi wychodzi corocznie do Prus około 150 dziewcząt na robotę, około 40 powraca corocznie w stanie błogosławionym. Niektóre dziewczyny, aby ukryć hańbę przywiezioną z niemieckiej ziemi, dopuszczają się czasem i zbrodni. — Przed paru dniami w Gilowicach został wykryty następujący wypadek. Pewna dziewczyna, aby ukryć swoją hańbę, zyskaną podczas pobytu na Saksach, powiła chłopaka na strychu i zaraz go udusiła. Dziewczyna sama do winy się przyznała. Naturalnie uwięziono ją, umrze jednak pewnie w więzieniu, bo jest śmiertelnie chora".

)( **Z targu na bydło.** Z Wiednia telefonują: Na wczorajszy targ spędzono ogółem 4954 sztuk. Z tego przypada na Galicję 1307, na Bukowinę 51. Przebieg targu mdły. Ceny spadły o 3—4 koron. Pozostało niesprzedanych 257. Sprzedano 82 wołów po 54—61 koron, 403 sztuk po 62—68 koron. 481 sztuk po 68—74 koron, 22 sztuk 78—80 koron; buhaje sprzedawano po 52—74 koron, krowy 48—53 koron, bydło chude 30—51 koron.

)( **Choroba Szella.** Bawiący w Widniu z okazji wizyt noworocznych węgierski prezydent ministrów Szell cierpiał od niejakiego czasu na wrzód na lewej piersi. Utworzyła się rana, a zanieczyszczenie jej spowodowało zakaźne zapalenie. Skutkiem tego musiał się poddać p. Szell operacji. Wrzód przecięto kilka razy i oczyszczono. Stan zdrowia chorego jest pomyślny. Cesarz kilka razy posłał w swojem imieniu dowiadywać się o zdrowie pacjenta, także prezydent ministrów dr Körber odwiedzał go kilka razy w ciągu dnia.

)( **Petersburska akademja umiejętności** zamianowała nowych członków honorowych, a mianowicie: króla Wiktora Emanuela, następcę tronu szwedzkiego Gustawa, rosyjskiego posła w Konstantynopolu Synowiewa, prezydenta wiedeńskiej akademii Edwarda Süssa, profesora uniwersytetu czeskiego w Pradze Poliskę, profesora uniwersytetu berlińskiego Schmallera i rektora akademii w Sofii Ljubomira.

)( **Straszny wypadek.** Z Brindisi donoszą: Pociąg wiozący materjał i robotników do miejsca, w którem naprawiano most, który się zawalił na pewnym potoku przed dwoma miesiącami, wpadł do potoku. Lokomotywa, jadąca z tyłu, zgniotła wagony swoim ciężarem. Dotychczas wydobyto 4 trupy i 9 robotników ciężko rannych. Maszynista prowadzący lokomotywę zbiegł, palacza aresztowano. Roboty około wydobycia rannych i trupów, oraz około usunięcia gruzu są bardzo utrudnione.

§ **Rusyfikacja Finlandji.** Jak donoszą tu z Helsingsfors, rosyjski minister spraw wewnętrznych roz-

kazał zniesienie finlandzkiego Biura telegraficznego, z dniem 1 lutego b. r.



# HUMOR.

**Echa noworoczne.**

Stróż domu składa życzenia jednemu z naszych braci.
— Życzę wielmożnemu panu z Nowym Rokiem...
— A czego mi życzycie, mój Mateuszu?
— A no... Życzę wielmożnemu panu tej — jak tam nazywają — se-ce-syi.
— Cóż to takiego?
— A no — nie wiem! Tylo co ludzie o niej gadają, to myślący wykalkułowałem sobie, co to musi być jakaś wielga fortuna!

# Precz Rzym! precz polskie dzieci!

Słyszysz, ty, rzeszo w prawo potęgi pancerna!
Z dróg cię zwycięskich grożą zepchnąć wstecz;
Hej! w imię Lutra —
Precz z Rzymem! z Rzymem precz!!

W kolebce rzymskiej polskie wyhuśtano dzieci...
Patrz, każde iskry nieci;
To z nieba nam przestroga:
Klęską brzemienna zagraża pożoga!
W imię ojczyzny i króla i Boga!
Precz Rzym! i z nim precz polskie dzieci!

Wytopić wszędzie Polskie dzieci!
W wór z kamieniem! niech toną bez wszelkiej nadziei,
Ale Wiśle nie wierzyć, ni Warcie, Noteci!
Topić je w pruskiej, przewiernej nam Sprei!

*Karol Brzozowski* („Słowo polskie“).

## POLSKA PRZED EUROPĄ.

# Kwestja polska w sejmie pruskim.

**Berlin:** Sejm pruski obradował wczoraj nad interpelacją nacjonalnych liberałów o środkach, jakich rząd zamyśla używać celem ochrony niemieckości, jakoteż nad interpelacją pos. Jażdżewskiego i tow., w sprawie nauki religii w szkołach ludowych w krajach z ludnością mieszaną.

Kanclerz Bülow, zapytany, oświadczył gotowość odpowiedzi na interpelacje.

Pos. Hobrecht imieniem nacjonalnych liberałów uzasadnia interpelację. Wywodzi on, że sam był świadkiem walki między Polakami a Niemcami, i może tylko potwierdzić, że żywioł niemiecki bywa ciągle wypierany.

Kraje nawskróś polskie nie były dawniej tak przesiąknięte i rozsadzone agitacją, jak obecnie, kiedy jeden proces wystarcza, aby cały kraj podpalić. Przytoczono Niemcom (mówił mowca), jako wzór, postępowanie Austrji wobec Polaków. Możemy dążnościom Austrji uporania się z Polakami (*mit den Polen fertig werden*) na drodze możliwie autonomicznej, życzyć najlepszego powodzenia. Niech każde państwo szuka swej siły na tej drodze, na której wzrosło.

Prusy stały się wielkiemi na drodze utrzymania jedności narodowej. Utrzymanie tej jedności narodowej jest gwarancją utrzymania Niemiec. To dyktowało nam naszą politykę polską, a nie żaden szowinizm. Jeżeli Polacy chcą się poddać, w takim razie także i wobec nich postępować się będzie łagodnie.

Mowca oświadcza, że zresztą uznaje uczucie ludności polskiej dla ojczystego języka. „Nasza interpelacja nie zamierza zachęcać rządu do nowych czynów, najmniej zaś do nowych ustaw wyjątkowych. Chcemy, tylko oświadczenia od rządu, że możemy z całą pewnością liczyć, że rozpoczęty w ostatnich latach kurs polski będzie nadal zatrzymany“.

Pos. Hobrecht kończy swą mowę twierdzeniem, iż nic nie może wyrządzić większej szkody, jak to, gdyby niemiecka ludność straciła zaufanie, że rząd z całym naciskiem chce jej bronić.

Równocześnie — mówi — chcemy oświadczenia, że zajścia podobne, jak poparcie Polaków ze strony zagranicy, na przyszłość, o ile możności zostaną powstrzymane, ponieważ jest to zbyt niebezpiecznem.

Pos. dr. Jażdżewski uzasadniał następnie swoją interpelację, mówiąc między innemi: Mamy szkoły ludowe bez języka ludowego. Tego nikt nie rozumie w całym cywilizowanym świecie.

Co to jest za religja, którą potrzeba wmuszać dzieciom, z kijem w ręku i zapomocą krwawych sińców? Takie postępowanie ludność polska i cały inny świat cywilizowany nazywa barbarzyństwem (Wielka wrzawa).

Państwo nie jest przecież kościołem a panujący nie zrobił przecież religji. — Polscy rodzice we Wrześni z całą skromnością prosili o złagodzenie tych postanowień, ponieważ ich dzieci nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Gdy prośbie tej odmówiono, zabronili dzieciom swoim odpowiadać w języku niemieckim.

Czy może mają pozwolić na to, aby ich dzieci w języku niemieckim otrzymały fałszywą naukę. (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). Cóż się stało? Czternaścioro dzieci we Wrześni zostało cieleśnie pobitych i ukaranych i za co? Za to, że słuchało swoich rodziców!

Gdzież jest wobec tego czwarte przykazanie? Gdzie tu jest sprawiedliwość, panie ministrze sprawiedliwości? **Wobec tego wyroku we Wrześni twarz sprawiedliwości musi zapłonąć wstydem!** (Wielka wrzawa. Prezydent przywołuje pos Jażdżewskiego do porządku).

Następnie zabrał głos kanclerz hr. Bülow i wywodzi, że chciał skonstatować najpierw, że wyrok we Wrześni został przez prasę polską tak samo jak i przez posła Jażdżewskiego przesadnie przedstawiony (?). Używano tego wyroku, aby nas wplątać w międzynarodowe stosunki.

We Wrześni wykonano tylko postanowienia porządku szkolnego, które ogólnikowo już od 30 lat w krajach z ludnością mięszaną istniały. Jeżeli więc przyszło do zajść we Wrześni, to nie była to wina zarządu szkolnego we Wrześni ale polskiej agitacji.

Pruski zarząd szkolny tak samo, jak i pruska sprawiedliwość, nie znają okrucieństw (!).

Kara cielesna nie powinna być nadal używaną przy nauce religii. Żaden człowiek nie przeszkadza mówić Polakom „tak jak im dziób urósł“ (*wie ihnen der Schnabel gewachsen ist*), a Polacy powinni się uczyć także po niemiecku i powinni brać udział w niemieckiej pracy kulturnej.

Nauka religii nie powinna być środkiem germanizacyjnym. Znaczenie nauki w języku niemieckim leży w tem, by jedność języka była utrzymaną, a powtóre, nie można polecić całej nauki nauczycielom polskim, ponieważ oni nie są dość pewni *(genug zuverlässig)*.

Nauka nie powinna być używana do tego, aby dzieci niemieckie były polonizowane (!). Rząd nie chce ubliżać nauce katolickiej, nie chce też prowadzić polityki protestanckiej ani katolickiej, tak samo jak ja nie prowadzę ani liberalnej ani konserwatywnej polityki.

„Dla mnie — mówił dalej Bülow — istnieje tylko jedna polityka, tak jak istnieje dla mnie tylko jeden nierozdzielny naród. Jeżeli zresztą myślę nawet liberalnie, w kwestjach narodowościowych nie rozumiem żartów. Nie rozchodzi się na Wschodzie o kwestje wyznaniowe, lecz o kwestję narodowościową. Dzięki nam powstało w miastach na Wschodzie polskie obywatelstwo, które obecnie objęło przewodnictwo w polskiej agitacji w sposób fanatyczny. Do tego przychodzi jeszcze polska komisja kolonizacyjna, która stoi w najściślejszym związku z wielkopolską agitacją. Pożałowania godnem jest, że nasze prowincje wschodnie są widownią walk narodowościowych.

„Ponieważ walka z Polakami została nam narzuconą, mamy tylko dwie ewentualności: albo bez walki dać się zwyciężyć, albo bronić się. Nie możemy dopuścić do tego, aby korzenie pruskiej siły zmarniały. Kwestja polska nie jest jedną z najważniejszych, ale jest bardzo ważną kwestją, od której uregulowania zawisłym jest rozwój najbliższej przyszłości naszej ojczyzny. Trzymamy się silnie naszej polityki i ewentualnie jeszcze więcej środków państwowych uchwalimy, aby szczególnie pomódz niemieckiemu stanowi chłopskiemu, aby poprzeć przemysł i aby urządzić garnizony.

„Obok koniecznych, najgłówniejszą jest rzeczą, aby także podnieść kulturę Wschodu. Gdzie niema ideałów, tam Niemiec żyć nie może(!!) Spodziewamy się, że wystarczą nam istniejące ustawy. Nie wątpię w lojalność posłów zasiadających w Izbie, jednakże proszę panów, nie wątpcie w nielojalność polskiej agitacji“.

Następnie odczytał Bülow artykuł jednego z pism lwowskich, w którym dążenia Polaków są jasno określone.

W pierwszej linii — mówił dalej — musimy się o to starać, aby żyjący już w owych okolicach Niemcy zostali, o ile możności, zatrzymani, aby ekonomiczna ich siła została wzmocnioną, aby wprowadzić niemiecki żywioł do miast i wsi, popierać go i emigracyę jego o ile możności wstrzymywać. Najważniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest dalsze prowadzenie świadomej polityki kolonizacyjnej. Osiedlenie niemieckich chłopów w prowincjach wschodnich, jak to od 15 lat już się dzieje, ma być podstawą dla rozwoju zdrowego stanu chłopskiego. W prowincjach wschodnich osiedlenie niemieckich rolników, ma przeszkodzić temu, aby stosunki narodowościowe jeszcze bardziej, niż to dotychczas się stało, zmieniły się na niekorzyść Niemców i aby kultura krajowa w drodze konsekwentnej kolonizacji została podniesioną tak, aby Niemcom w tych okolicach umożliwić i ułatwić byt.

Niezachwianie będę się trzymał dalszego systematycznego popierania niemieckiej kolonizacji w Prusach wschodnich i Poznańskiem. Będę się starał przyspieszyć jeszcze tempo — a gdyby wyznaczone na ten cel fundusze zostały wyczerpane, przedłożę panom nowe propozycje do uchwalenia dalszych jeszcze większych środków na poparcie tych kulturalnych i narodowych czynników.

Obok polityki kolonizacyjnej koniecznem jest także utrzymanie i wzmocnienie istniejących już tamże osad chłopów niemieckich, na koszt państwa. — Wszystkie dążności do wzmocnienia niemieckiego stanu chłopskiego, do dalszego rozwoju stowarzyszeń rolniczych i kredytowych skierowane, oraz mające na celu poparcie kultury krajowej i podniesienie komunikacji znajdą u nas najenergiczniejsze poparcie.

Wielce ważnym jest także w owych okolicach żywioł wielkiej posiadłości, w nim władze państwowe znajdują siłę pomocniczą w wspólnej pracy na polu autonomji, (*in dem Gebiete der Selbst-verwaltung*). W prowincji poznańskiej wielka posiadłość t. j. posiadłość ponad 100 hektarów znajduje się tylko nieco więcej ponad połowę(!) w rękach niemieckich. — Mimo to, wpływ wielkiej posiadłości niemieckiej w prowincji poznańskiej, pod względem ekonomicznym, kulturalnym, a w szczególności politycznym jest stosunkowo bardzo mały.

Przyczyną tego zjawiska jest, że wielka posiadłość znajduje się po wielkiej części w rękach ludzi, mieszkających poza prowincją poznańską i, że posiadłości te leżą rozrzucone pomiędzy posiadłościami polskiemi, a więc brakuje im tego silnego związku z niemieckością. Dalszą przyczyną małego wpływu niemieckiej wielkiej posiadłości jest to, że przechodzą one niezwykle często z rąk do rąk, jak to się działo w ubiegłem stuleciu. Dlatego ze strony państwa należy się usilnie starać, aby ten żywioł, ważny dla utrzymania niemieckości, został wzmocniony pod względem ekonomicznym przez powiększenie państwowych domenów i przez założenie majoratów (fidei komunisów).

Ręka w rękę musi z tem iść osiedlenie niemieckich chłopów na wsi, jakoteż wzmocnienie niemieckiego kupiectwa w miastach. Z tych miast zrobimy, o ile ich wielkość i znaczenie będą się nadawać do tego, środowiska życia niemieckiego.

Właśnie w miastach polskich rozwinął się stan średni i przyczynia się bardzo do polonizacji, dlatego jest koniecznem przez wzmocnienie niemieckiego obywatelstwa w tych miastach stworzyć silny niemiecki stan średni. Mógłby on stworzyć wał ochronny przeciw niebezpieczeństwu polonizacji, i byłby dość silny, by miasta te mogły zatrzymać nadal swój niemiecki charakter, lub gdy go straciły (!), mogły go znów odzyskać. Należy tu szczególnie popierać także osiedlanie niemieckich rękodzielników, małych przemysłowców i kupców, aby przemysł niemiecki tam, gdzie znajdzie warunki rozwoju, przez urządzenie przemysłowych zakładów naukowych się rozwinął.

Dalej należy budować domy niemieckie dla towarzyskich zebrań Niemców. Wielkiego znaczenia nabiera także pod tym względem ożywienie miast przez garnizony. Cieszę się, iż mogę donieść panom, że J. ces. M. cesarz i król rozporządzeniem gabinetowem z dnia 2 czerwca zarządził, by do dnia 1 kwietnia b. r. we Wrześni i Śremie wybudowane zostały baraki, każdy dla jednego batalijonu piechoty.

Stanowisko niemieckich urzędników na Wschodzie jest honorowem i pełnem odpowiedzialności. Tylko tacy urzędnicy są tam pożądani, którzy są świadomi tej swojej odpowiedzialności. Posada urzędnika w tych prowincjach może być uważana za wyszczególnienie. Bardzo ważne są także prace kulturalne w tej prowincji.

Mowca wspomina o wybudowaniu muzeum w Poznaniu, o budowie teatru, o projektowanem urządzeniu zakładów dla szerzenia sztuki i nauki.

Mowca spodziewa się, że wszelkie prawa wyjątkowe nie będą potrzebne. Rząd ma nadzieję, że jeżeli potrzebować będzie na powyższe cele większych funduszów, to Izba poprze go w tem. Już teraz można przewidzieć potrzebę podwyższenia funduszu dyspozycyjnego na te cele.

Mówiąc o urzędnikach, nadmienił hr. Bülow, czy nie należałoby urzędnikom przyznać dodatków do ich płac.

„Wobec Polaków postępuje się całkiem sprawiedliwie, potrzeba jednak zachować pewne granice. Prowincje te muszą zachować niemiecki charakter. Następnie wspomniał hr. Bülow o demonstracjach studentów polskich na uniwersytecie berlińskim i dodał, że musiano je surowo

skarcić, aby zapobiedz ich ponowieniu się. Rząd w sprawie stosunków narodowych na Wschodzie nie zboczy z torów, które wyznaczył Bismarck, największy mąż Niemiec (żywe oklaski). Niebezpieczeństwo na Wschodzie da się usunąć tylko przy wspólnej pracy wszystkich Niemców, którzy powinni pamiętać, że nie mogą się dać wyzuć z praw do prowincyj, odziedziczonych po swoich ojcach. (Oklaski).

Po Bülowie zabrał głos minister oświaty dr. Studt i omawiał zajścia we Wrześni. Wywodził on, że zarząd oświaty postępował z największem umiarkowaniem i z największą życzliwością wobec całkiem niesłychanej prowokacji ze wszystkich stron. Muszę skonstatować, mówił minister, że dzieci władały już tak dalece językiem niemieckimi, ż mogły odbierać naukę w języku niemieckim. Wszystkie należały już do klas wyższych i zadania niemieckie wypracowywały prawie bez błędów, jak to przy rozprawie skonstatowano. Ani u jednego dziecka nie przekroczono miary dozwolonej kary cielesnej (!).

Naturalnie ten skromny materjał nie wystarczył Polakom i musieli szukać efektów teatralnych, petycji masowych itd., aż wreszcie przyszło do tego, że na całym Wschodzie zapanowało ogromne wzburzenie. Gdyby chciano uwzględnić dążenia Polaków, to nie mogłoby to nastąpić bez poważnego zachwiania organizmu państwowego, albowiem człowiek staje się takim, jakim go wychowują.

Pos. Fritzenborken (centrum) wywodzi, że Polacy mają prawo państwowe tak, jak każdy inny naród. Byłoby to w przeciwieństwie z prawami boskiemi i ludzkiemi, gdyby chciano im te prawa ukrócić, ale za to mają oni także obowiązek czuć się poddanymi króla pruskiego i „oddać królowi to, co jest królewskiego“, a nie występować przeciw państwu, szczególnie zaś wstrzymać się od wszelkich agitacji wielkopolskich. Z drugiej strony także liczne stowarzyszenia, a w szczególności stowarzyszenia niemieckie, mają wszelki powód strzedz się zbyt wielkiego napięcia stosunków, zwłaszcza w kwestjach wyznaniowych i nie łączyć ich z kwestjami politycznemi.

Stronnictwo mowcy ma zupełne zaufanie do rządu, który musi zwrócić baczniejsze oko na organa podwładne. Mamy także wielki szacunek, mówił mowca, przed polskimi olbrzymami ducha i muzykami, ale nasza kultura jest przecież ważniejszą i większą, będziemy też popierać dążności do jej podniesienia. Nie chcemy, aby katolickie dzieci niemieckie były polonizowane, ale tego także nie chcą Polacy. (Wrzawa).

W Rosyi istnieje przepis, że nauka religii ma się odbywać w języku polskim, dlaczego my więc nie mamy tego także czynić. Jak długo jest polski kościół. jak długo kazania odbywają się po polsku, jak długo komunia i spowiedź odbywają się w polskim języku, tak długo zakaz nauczania religii w języku polskim jest niemożliwym. Zadowolony naród na naszych granicach wschodnich może dla nas mieć w niebezpieczeństwie bardzo cenną wartość.

Pos. Heidebrand zapewnia że każdy Niemiec na wschodzie jakoteż rząd może być pewnym, że każdy konserwatysta będzie go popierał. W każdym razie byłoby praktyczniejszem gdyby sejm Galicyjski przed własnemi drzwiami zrobił porządek. Zwracając się do Polaków powiedział mowca: Panowie samiście powiedzieli, że czas ten może jest niedaleki kiedy wschodnie prowincye tylko jeszcze nominalnie należeć będą do Prus; tak Panowie, któż was, którzy nazywacie się uciśnionymi, zrobił tak silnymi ekonomicznie i niezawisłymi, jeżeli nie państwo pruskie? Zmienić Polaków nie możemy ale możemy ich zasymilować jak np. Litwinów i Serbów łużyckich a także i do 30 lat wstecz Górno-Ślązaków. Jeżeli rząd ma taki cel, to może liczyć na nasze poparcie. (Oklaski i sykania).

Pos. X. Stychel (Polak): Mowca przyznaje że Austrya nie może być wzorem dla Polaków w Prusiech. Naszej narodowej egzystencyi nikt nam nie weźmie. Co prawda nie mamy politycznej egzystencji, ale udzielanie nauki religii w języku niemieckim jest atakiem na naszą narodową egzystencyę. Jaka wina spada właściwie na Polaków? Jedynie ta, że za rządów Capriviego usiłowali się zbliżyć do rządu. Wtem przyszli hakatyści, przed którymi szukali Polacy obrony. Tym ludziom należy zawdzięczać, jeżeli dusze Polaków napełnione są jadem nienawiści. Jak długo rząd nie wystąpi przeciw tym towarzystwom, tak długo nie ma na to rady.

Tymczasem nie pozostaje nam nic innego jak ufność w Bogu. My się nikogo nie boimy.

Następnie odroczono obrady do dnia dzisiejszego.

## Wiadomości z ostatniej poczty.

**Odjazd studentów ruskich.**

**Wiedeń**: W ciągu dnia wczorajszego jak donosi korespondencja lokalna przybyła tu przeszło 300 akademików Rusinów, którzy opuścili uniwersytet lwowski.

**Podróż Waldecka Rousseau.**

**Saint Etiénne**: Minister handlu Milerand przemawiał wczoraj do komitetu dla handlu i przemysłu. Minister wyraził uznanie, że komitet pracuje w postępowym duchu idei nowoczesnych. Mówił dalej, że różnice między robotnikami a pracodawcami załagodzone zostaną w duchu liberalnym. — Świadomość, że wielcy przedsiębiorcy i kupcy przyłączają się do rządu, celem pokojowego rozwiązania tej kwestji dodaj rządowi siły.

**Wojna w południowej Afryce.**

**Londyn**: Pułkownik Wing napadł wczoraj koło Ermelo na obóz Boerów i zabrał 42 Boerów do niewoli, między nimi zaś gen. Wolmaransa, kapitana Wolmaransa i kilku innych oficerów.

**Londyn**: „Daily New.“ donoszą z Volkrust, że w walce jaką stoczył Chrystjan Botha dnia 4-go b. m. padło 42 Boerów a 73 odniosło rany.

**Londyn**: Dzienniki omawiają wogóle bardzo krótko tylko mowę Chamberleina. Wyjątek robi jedynie „Times“, który pochwala w zupełności odpowiedź Chamberleina na mowę Bülowa.

„Daily Telegraph“ pochwala mowę Chamberleina i atakuje hr. Bülowa, zarzucając, że poświęcił on najlepszą politykę cesarza Wilhelma dla swego dowcipu i swej opinji; cesarz Wilhelm jest najzdolniejszym politykiem państwa niemieckiego. — Pojmuje on dyplomację zarówno rozumnie jak i po rycersku, natomiast hr. Bülow jest nieszczęśliwym tłomaczem jego myśli. „Daily Telegraph“ sądzi, że odpowiedź hr. Chamberleina na mowę hr. Bülowa wzmocniła jeszcze jego popularność.

**Petersburg**: Ubiegłej nocy wybuchł tu pożar w pewnym domu drewnianym przyczem spaliło się 12 osób a 20 odniosło rany.

# Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

**Książę pruski w Poznaniu.**

**Berlin**: Znowu występuje pogłoska, że książę Fryderyk Leopold pruski ma objąć komendę korpusu poznańskiego z siedzibą w Poznaniu.

**Na granicy Algieru.**

**Paryż**: Z Algieru donoszą, że stu Marokańczyków przekroczyło granicę algierską i zburzyło linię telegraficzną na przestrzeni kilku kilometrów. Oddział legii cudzoziemskiej pod dowództwem Duveyriera uderzył na Marokańczyków, którzy stawili naprzód gwałtowny opór, a przekonawszy się, że nie podołają wojsku europejskiemu, panicznie zbiegli. W rękach francuskich zostało 42 zbiegów.

**Otwarcie parlamentu angielskiego.**

**Londyn**: Pojutrze rozpoczyna się sesja parlamentu. Król i królowa w towarzystwie kawalerów drugiego pułku gwardji przybocznej udadzą się osobiście do Izby lordów. Załoga Londynu wyruszy na miasto pod wodzą majora-jenerała Trottera.

Mowa tronowa przed jej odczytaniem nie będzie absolutnie nikomu znana. Król Edward VII. zarządził jednak, aby w nocy, poprzedzającej otwarcie parlamentu odpis mowy tronowej uroczyście doręczony został dwom przywódcom opozycji, z uwagą na marginesie: „Dokument poufny“.

**Niemcy wymusili pieniądze.**

**Londyn**: Depesze z Caracas stwierdzają, że sprawa niemieckiej kolei w Wenezueli została uregulowana. Rząd Wenezuelski zobowiązał się wypłacić Niemcom znaczną kwotę pieniężną. Ruch na kolei został przywrócony.

**Przyjęcie na dworze Pekińskim.**

**Pekin**: Przyjęcie posłów europejskich nastąpi zaraz po przyjęciu nowych ministrów. Komendanci wojsk cudzoziemskich pozostałych na straży poselstw będą również obecni, Cesarzowa wdowa przyjmie żony posłów i wyższych urzędników legacyjnych. Prosiła ona damy, by przyprowadziły swoje dzieci.

**Wojna w południowej Afryce.**

**Londyn**: Depesza Kitchenera z Johannesburga donosi, że pułkownik Winz przejął list komendanta Boerów Piet-Viliäleusa, z którego wynika, iż dowódca boerski Apperman, który dowodził wielkim oddziałem, stoczył zaciętą utarczkę z Plumerem koło Onder Wacht.

**Utrecht**: Rząd boerski zaprzecza energicznie pogłoskom, jakoby przyjaciele Deweta mieli być niezadowolonymi z pobytu rządu w Europie i jakoby zamierzali proklamować nowy rząd.

Linja kolei żelaznej, około której walczy Dewet, znajduje się na północ od Kroonsztad (nie Kopsztad, jak wczoraj mylnie doniesiono).

**Londyn**: Campbell-Bannermann przemawiał wczoraj na zgromadzeniu liberałów. Oświadczył on, że wogóle zgadza się z wywodami Roseberyego w sprawie wojny w południowej Afryce. Mowca życzy sobie połączenia się partyj liberalnych i cieszy się, że Rosebery powrócił znów do życia publicznego. Na zgromadzeniu tem była obecna także miss Hobhouse, która ze wszystkich stron zwróciła na siebie uwagę i była przedmiotem żywych owacyj. Nim Campbell ukazał się na sali, rzucono z galerji pismo ulotne. Pismo to zarzuca Roseberyemu zdradę partji liberalnej. List, w którym Rosebery usprawiedliwia swoją nieobecność na zgromadzeniu, przyjęto sykaniem.

**Znowu zawikłania w Chinach.**

**Londyn**: „Standard“ donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że generał Junaszikaj dowodzi obecnie 10.000 żołnierzy w Pekinie i jest głównym komendantem załogi miasta. Zamierza on zebrać drugie 10.000 żołnierzy pod Jekinem. Junaszikaj ma podobno starać się usposobić cesarzową nieprzyjaźnie dla obcych mocarstw. Junglu został zamianowany rewizorem edyktów cesarskich. Jak słychać książę Czuan ma się ożenić z córką Junglu.

**Bruksela**: Jak donosi „La XX Siécle“ zamordowano w Chinach misjonarza należącego do misji belgijskiej w Siangstein.

**Wiedeń**: Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej. Obradowano nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

# TELEFON LWOWSKI.

**Lwów**: „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo nadało stypendjum z fundacji familijnej imienia Józefa Gerzabka (300 kor.) od roku szkolnego 1901/2, Kazimierzowi Józefowi Jaworskiemu, uczniowi pierwszej klasy gimnazjum w Bochni, krewnemu fundatora.

Posag zaś z tej fundacji (300 kor.) Marji Annie Kostaneckiej, również krewnej fundatora.

Dostawę wiktuałów dla szpitala powszechnego otrzymała spółka konsumcyjna urzędników.

Pisma donoszą, że gminy Stanisławów i Żywiec zamówiły kilka maszyn u firm berlińskich.

Z Tarnobrzega donoszą, że Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa dał znaczną sumę na wybudowanie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu i na zakupno gruntu pod budowę gimnazjum, które ma być postawione w najbliższym czasie za jego staraniem.

W sprawie defraudacji w magazynach kolejowych w Stanisławowie aresztowano, jak donoszą stamtąd, magazyniera Janiczka i żyda Halsbanda.

W dzień Trzech Króli odbyło się w Tarnowie zgromadzenie sług, które zaszczycił także ks. biskup Wałęga swoją obecnością. Nagrodzono 7 sług książeczkami kasy oszczędności po 20 kor. i listami pochwalnymi.

**Lwów**: Gazeta Lwowska ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór dra Antoniego Surowieckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnobrzegu.

Losowanie 35 radnych odbędzie się dnia 15 bm. we środę na posiedzeniu jawnem Rady miejskiej.

Onegdaj wieczorem spełniono tu znaczną kradzież na szkodę p. Maryi Mierzwińskiej zamieszkałej przy ul. Pańskiej liczba 2. Złodziej, otworzywszy wytrychem pomieszkanie, zabrał 4 losy austr. tow. czerwonego krzyża, rozmaite weksle na 16.000 kor., 4 listy tow. kred. ziemsk. 5 losów węgierskich czerw. Krzyża, jeden los Bazilika i dwie kartki zastawnicze na srebro wartości 500 kor.

Od godziny 11—2 odbywały się dziś w ratuszu wybory do sądu przemysłowego i kupieckiego z gronn pracodawców.

Marszałck krajowy hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Dzienniki donoszą, że w Lwowie sprzedają zapałki na których napisano „Gedenke dass du ein Deutscher bist“.

**Lwów**: Sylvio Nodari, który skazany w procesie emigracyjnym, został za kaucją wypuszczony na wolność, a który bez pozwolenia wydalił się ze Lwowa, nie ma zamiaru powrócić do Galicji. Świadczą o tem kartki widokowe przysłane przez niego z Udine z życzeniami do pewnego wyższego urzędnika sądu lwowskiego. Sylvio Nodari zwrócił się także z prośbą do zarządcy więzień, aby mu przysłał na pamiątkę odpis wyroku skazującego go na trzy miesiące aresztu za swoje praktyki emigracyjne. Złożona przez niego kaucja 5000 kor. uznaną zostanie jako przepadła. Wydalenie się ze Lwowa nie było dozwolonem Nodariemu jakkolwiek złożył kaucję. Nodari wydalił się ze Lwowa nie uwiadamiając nikogo o tem. W hotelu „Viktorja“, gdzie mieszkał nie zapłacił rachunku za ostatni tydzień. Zostawił, odjeżdżając, swą bieliznę i garderobę. Pewną jest rzeczą, że nie wszedł do pociągu na dworcu kolei we Lwowie, lecz na którejś z mniejszych stacyj dokąd prawdopodobnie fiakrem zajechał.

**C. k. austryjackie koleje państwowe.**

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.**

## *Odjazd z Krakowa i z Podgórza.*

| | |
|---|---|
| 5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec<br>5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa<br>5·42 „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa<br>6·47 „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa | **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. |
| 8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa<br>8·22 „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa | **do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów. |
| 8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.<br>8·46 „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa<br>8·54 „ „ „ „ z Podgórza-przystanku<br>9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki<br>8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca | **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano). |
| 8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11·12 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa. |
| 1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa<br>1·39 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima. |
| 1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa. |
| 3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz.<br>3·15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>3·20 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa<br>3·27 „ „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia. |
| 3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa<br>3·58 „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa.<br>4·04 „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku | **do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego. |
| 6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa<br>6·25 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow. | **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza. |
| 7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.<br>7·45 „ „ „ „ ze Zwierzyńca<br>7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa<br>7·55 „ „ „ z „ przystanku | **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu. |
| 8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa | **do Kocmyrzowa.** |
| 8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa | **do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola. |
| 9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa<br>9·10 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa | **do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. |
| 9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa<br>9·51 „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze | **do Wieliczki** |
| 10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa<br>11·01 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa | **do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 września do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec. |
| 11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa<br>11·25 „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa<br>11·32 „ „ „ „ przystanku | **do Suchy** |

## *Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.*

| | |
|---|---|
| 4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa<br>4·40 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa. |
| 6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku<br>6·20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa<br>6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca<br>6·45 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec | **z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego. |
| 6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa<br>6·50 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa. |
| 7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa<br>7·30 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku<br>7·55 „ „ „ „ „ Płaszowa<br>8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa | **z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic |
| 8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa<br>8·45 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 września od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza. |
| 10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku<br>10·20 „ „ „ „ „ Płaszowa<br>10·24 „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca<br>10·40 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej. |
| 11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa<br>11·40 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przystanku<br>12·40 „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa<br>12·55 „ „ „ „ 24 do Krakowa | **z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września. |
| 1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa | **z Kocmyrzowa.** |
| 1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa<br>1·30 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa. |
| 2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa. |
| 4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku<br>4·35 „ „ „ „ „ Płaszowa<br>4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca<br>4·55 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.<br>4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów | **z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.<br>Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września. |
| 6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa<br>6·25 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnopola;** ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa. |
| 6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa<br>6·50 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa | **z Kocmyrzowa** |
| 8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku<br>9·00 „ „ „ „ „ Płaszowa<br>9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca<br>9·20 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. | **z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic. |
| 9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa<br>9·38 „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła. |

Amatorów dobrej
**HERBATY**
zwraca się uwagę na
**HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE**
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie
Odznaczają się wybitnym
**aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo k. 5 h. 20
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo k. 6 h. 80
paczka 1/8 kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649
Wszędzie do nabycia lub wprost
**w Magazynie HERBAT z Rączką**
**JULIUSZA GROSSEGO**
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

---

**Z powodu przesiedlenia się właściciela** jest
# realność III
**piętrowa,**
11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron**, reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent. Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

---

**Korzystna sposobność!!!**
Dnia 22 b. m. odbędzie się w tutejszym c. k. sądzie powiatowym przed południem
## LICYTACYA
## kamienicy
II piętrowej, **12 lat wolnej od podatku**, urządzonem z komfortem. Wyjaśnień bliższych przed terminem licytacyjnym, udziela właściciel **ul. Bogata l. 92 w Krakowie.** 38 0 1

---

# WÓZEK
**dworski**, lekki, mocny na resorach, może służyć swą kolejką na drogi polne i do polowania z wygodnemi siedzeniami na 6 osób, z dyolami na jednego i parę koni, a jest zupełnie nowy za 180 zlr. do sprzedania i wiele innych powozów w bardzo dobrym stanie
**w koncesyonowanych składach z powozami używanemi**
**ST. CYRANKIEWICZA**
**w Krakowie przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34**, naprzeciw teatru, gdzie około 30 sztuk odrestaurowanych gruntownie, kupować można po wyjątkowo niskich cenach, jak: **Karetki** od **150** zlr. **Powoziki** półkryte i otwarte, na jednego i parę koni od **175** zlr., **Kuczer fajton** z budą i bez budy od **160** zlr.: **Cyganki, Kapriolety, Gigi, Najteczanki Bryczki, Tarantasy, wózki** nowe na resorach od **150** zlr. i w. in., lakierowane w zakładzie p. Jana Rausza.
**Właściciel mieszka ul. św. Jana l. 30, part.**

---

## Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

---

## W. L. FACEK
**zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów**
w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego
poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki. — Cały obiad z chlebem za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.** 2517 52 5
Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie.

---

## Parcelacya. 2741 0 3
W powiecie wielickim są pod bardzo korzystnymi warunkami pola orne i łąki, w parcelach dowolnej wielkości do nabycia. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego** w Wieliczce.

---

## 3-ch majątków ziemskich
poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w ebszarze **od 600 do 700 mórg**, dla reflektantów z Poznańskiego.
**Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu“**
*Kraków, ul. Szewska l. 13.*
2734 1 0

---

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że **Główny skład piwa Skawińskiego, przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie** się znajdujący, dotychczas przez p. **Henryka Fuglewicza** prowadzony, objęliśmy z dniem 1. grudnia 1901 r. we własny zarząd, że tedy od tego dnia wspomniany skład piwa prowadzi i prowadzić będzie **BROWAR SKAWIŃSKI** na swoje imię i na swój rachunek pod firmą:
## REPREZENTACYA BROWARU SKAWIŃSKIEGO.
Polecamy tedy P. T. Publiczności powszechnie znane z dobroci następujące gatunki piwa:
1. **eksportowe 11 butelek za 2 Korony**
2. **marcowe 12 butelek za 2 Korony**
3. **porter 11 butelek za 2 Korony**

jak również tesame gatunki piwa w beczkach.
Wobec objęcia wspomnianego składu piwa przy ul. Floryańskiej pod Nr. 33, w Krakowie się znajdującego we własny zarząd, **ręczymy tak za dobroć piwa, jak również za rzetelną i szybką usługę.**
2771 6 1 **BROWAR SKAWIŃSKI.**

---

Na karnawał
## !!! NA KARNAWAŁ !!!
Artystycznie wykonane po bardzo przystępnych cenach i zawsze świeże
**Balowe bukiety,**
**Balowe wiązanki,**
**Balowe girlandy,**
**Balowe bukieciki do kotyliona,**
**Balowe niespodzianki z kwiatów,**
**Balowe dekoracye,**
**Balowe stroiki fantazyjne,**



poleca SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
## KAROLINA MICHALSKA
**Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,**
**w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.**
Zamówienia wszelkie z prowincyi uskuteczni odwrotną pocztą.
Na karnawał

---

## Majątek ziemski
w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
**w obszarze 1050 morgów,**
**w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby,** budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
**p. Ignacy Plesnar,**
*dział inseratowy „Naszego Głosu“,*
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

---

# MAJĄTEK ZIEMSKI
w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606**, mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.** 2750 0 1
Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar**, zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13.

---

## KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU
o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 zlr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 zlr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela
***Dział inseratowy Naszego Głosu***
2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

---

# BACZNOŚĆ!
**Przy kupnie magazynu od firmy JAN BŁAŻEK otrzymałem znaczny opust od cen fabrycznych towarów,**
jestem zatem w możności sprzedawać obecny zapas
**po cenach fabrycznych**
i polecam w doborowych gatunkach:
**Nowości na suknie damskie — Flanelki — Barchany — Płótna — Szertyngi i Szyfony — Chustki do nosa — Ręczniki — Bieliznę stołową.**
Kołdry watowane — Kołdry flanelowane — Dywany — Chodniki — Kapy — Portjery — Chustki — Szale i t. p.
## FRANCISZEK SZUBERT
przedtem JAN BŁAŻEK
**Magazyn towarów bławatnych — Kraków ul. Floryańska l. 17.**
Próbki na żądanie franco. Zamówienia z prowincyi wykonuję odwr. pocztą.

---

# Kamienica
## dwupiętrowa
o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzoniemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

---

# Pokój i kuchnię
**czysto i schludnie** utrzymać można tylko przez używanie
**bursztynowej olejno-lakierowej farby**
*„Znak Niedźwiedzia“*
z fabryki lakierów
**FLÜGGER & BOECKING,**
**Wien-Stadlau.**
Niezrównana co do **trwałości i piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.
**Wyłączny skład fabryczny**
W HANDLU 1685 13
**Fr. Lenerta w Krakowie.**

---

# Z PRUS
sprowadzaną drogą **Wode Selterską zastępuje w zupełności** woda polecona przez Tow. lekarskie
## alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
## Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
## K. Rząca i Chmurski
**w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4.**
Do nabycia w aptekach i droguerach. 2725 6 1

---

# Najlepszą naftę
Cesarską i salonową niezapalną z rafineryi
**J. W. Adama hr. Skrzyńskiego**
w Libuszy 2542 12 2
można dostać w składzie lamp
## JANA ERKERA
**w Krakowie ulica Szewska l. 3.**
**Rozwóz nafty gratis.**
Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza

---

## SKLEP
z trafiką, w bardzo ładnej części Krakowa się znajdujący i dobrze się rentujący jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w dziele inseratowym „Naszego Głosu“. 35 3 1

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.